Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13 LUTEGO № 12 ROKU 1847.

DLA CZEGO NIEROZPOWSZECHNIA SIĘ U NAS UPRAWA ROŚLIN HANDLOWYCH.

W kraju wyłącznie rolniczym, jakim nasz jest właśnie, każda roślina uprawna jest handlową, gdyż ją w znacznéj części na to uprawiamy, by szła w handel. Wyjątek stanowi tutaj chyba siano, słoma i kartofle, bo bezpośrednio żadne z nich nie idzie w handel. W krajach zaludnionych, zboże i pasza idzie tylko wyjątkowo w handel. Tam nazywają handlowemi roślinami: len, konopie, rośliny farbiarskie i olejne. Gdy zatém za granicą, w któréj jest ludności tyle, że zboże prawie zupełnie w handel nie idzie, opłaca się uprawa właściwie handlowych produktów, przy daleko wyższych cenach zboża od naszych; kiedy tam miejscowa ludność, odrywając się od uprawy zboża, oddaje się uprawie roślin handlowych, dlaczegożby uprawa tychże i u nas nie mogła być korzystną; nie mogła zajmować ludzi, zwłaszcza że wywóz tych roślin jest łatwiejszym, dla ich stosunkowo mniejszéj wagi pod względem wartości, aniżeli wywóz zboża? Zdaje się, że lada zastanowienie, lada najprostszy rachunek powinienby nas powodować do uprawy roślin handlowych. Czemuż tedy przypisać należy, że ich tak mało uprawiamy? czemuż należy przypisać, że gdy zboże jest u nas najstosowniejszym artykułem handlowym, właściwie handlowe rośliny nie są u nas niemi prawie, czyli, że te są raczéj u nas domowemi, artykułami niedostatecznemi dla miejscowéj konsumcji? Zaiste dziwny to fenomen w naszém krajowém gospodarstwie! Można twierdzić, że źródłem tego fenomenu jest nasza niedbałość, nieznajomość rzeczy, nieczułość na własne dobro? Przekonany jestem, że tego twierdzić nie można. My silni, do tego tylko nie pochopni, w czém jeszcze nie ma przykładów żadnych; gdzie są przykłady, jakie takie, myśmy aż nadto pochopni do naśladowania. Najlepszym tego dowodem są rozgałęzione po całym kraju gorzelnie, chociaż zaledwieby kogo znaleść można, co się gorzelnią zbogacił, i chociaż takich, których gorzelnie poniszczyły, palcami na ulicy pokazują. Proszę, by tutaj nie sądzono, że gorzelnie absolutnie potępiam. Gorzelnie są dobre, tam gdzie na nie właśnie miejsce i gorzelnie nieprzesadzone, niespuszczające się na kupny produkt. Idę daléj. Myśmy mieli przykłady przynajmniéj uprawy jednego produktu handlowego to jest lnu, którego dosyć uprawiano. A czemuż nie poszedł kraj za tym przykładem? „Bo pójść nie mógł i dzisiaj jeszcze za nim iść nie może.“ Od owiadam. Dla czego? odpowiem pokrótce: Aby jaki krajowy produkt mógł iść w handel zagraniczny, powinien, jeżeli nieprzewyższać tego samego produktu, już w handlu zagranicznym będącego, to mu przynajmniéj wyrównać dobrocią, a koniecznie przechodzić go taniością. Tym dwom warunkom rośliny handlowe nie mogły u nas zadosyć uczynić dla braku rąk po prostu. Produkcja zboża zwłaszcza w gospodarstwach extenzywnych, jakiemi są prawie wszystkie nasze, gdy wypotrzebuje pewną ilość rąk, przedstawi daleko większą wartość w zbożu, aniżeliby produkcja lnu np., tę samę ilość rąk wypotrzebowawszy, przedstawić mogła. Inny zapewne stosunek pokazałby się po zaprowadzeniu gospodarstw intenzywnych, ale tych jeszcze nie ma. Należy przeto przedewszystkiem pozaprowadzać gospodarstwa intenzywne, albo dokładniéj mówiąc, pozaprowadzać gospodarstwa extenzywne w połączeniu z intenzywnemi, ponieważ dla braku rąk o czysto-intenzywnych tymczasem ani pomyślić nie można. W miarę tego, jak w gospodarstwach naszych intenzja będzie brała górę nad extenzją i uprawa roślin handlowych szerzyć się będzie, mianowicie przy danych dogodnych i potrzebnych do tego warunkach. Temi warunkami zaś co do lnu są przędzalnie krajowe, któreby na swój rachunek zakupywały len prosto z pola i same go daléj uchadzały. Wielki gospodarz galicyjski tak ma jeszcze daleko potrzebniejszych rzeczy do zaprowadzenia i poprawienia, że o uprawie a tém mniéj o uchodzeniu lnu, ani mu myślić, ztąd też zajmuje się nim klucznica, reprezentantka dawnych przedbawełnianych czasów w kraju, któréj się zdaje, że niesłychany pożytek mnoży w domu, wyrabiając kilka półsetków płótna, które koniec końcem kosztów produkcyjnych nie wracają albo rzadko kiedy. I mały gospodarz ma się koło czego krzątać, byleby chciał i wiedział, około czego krzątać się należy; a mały gospodarz więcéj jeszcze zarobi u większego, pomagając mu, aniżeli chodząc około lnu. Pokąd więc nie będzie gospodarstw bardziéj intenzywnych, pokąd nie będzie przędzalń, mających na zakupno surowego lnu i na inne wydatki dosyć kapitałów, dotąd mam sobie za obowiązek doradzać szanownym ziomkom, by tyle tylko produkowali lnu, ile im szarych nici potrzeba, a konopi, ile im potrzeba na powrozy i wory. Podobnie doradzał Thaer Niemcom, którzy do uprawy lnu, dla mnogich innych zatrudnień i potrzebnych w gospodarstwie ulepszeń, mniéj byli usposobieni. Co do innych roślin handlowych prawie to samo zastosować można. Niejedna okolica mogłaby się z wielką dla siebie i kraju korzyścią zająć uprawą chmielu i roślin farbierskich, gdzie i oborniku i niezatrudnionych rąk niebraknie.

RZECZ KRÓTKA O ZACIERZE MELASOWYM.

(PRZEZ JÓRKOWSKIEGO).

Mały plon kartofli i drogość tychże podały wielu gospodarzom myśl zastępowania onych, innemi materjałami. Tak w dobrach Łańcuckich hrabi Alfreda Potockiego, który tu i w niedalekim ztąd Leżajsku dwie cukrownie posiada, ułożono, melasę zamiast jak zwykle kupcom przedawać, na gorzałkę przerabiać. Zrobiono to i pokazało się z rachunku, że zrobiono dobrze. Spodziewając się komu zrobić przysługę, załączam krótkie opisanie zacieru melasowego.

Na 64 wiadrowy zacier w gorzelni tutejszéj, bierze się 11 centnarów melasy i zlewa się w kadź zacierną, w któréj już troche gorącéj wody się znajduje. Rozpuszcza się daléj melasę gorącą wodą, parą w osobnym zbiorniku od 50 do 51 stopni Reaumura ogrzaną do 8 stopni cukromierza, nieustannie zacier mieszając, aby się melasa z wodą jak najdokładniéj połączyła. Skoro melasa z wodą już należycie wymieszaną zostanie: spuszcza się oną na chłodnik i tak długo tu trzyma, dopokąd nie ochłódnie tak, iż spuszczona do kadzi roboczéj, w tejże ma 25 do 27 stopni Reaumura. Nianależy go téż ru-

szać, aby nie wystawiać większéj powierzchni na wpływ powietrza a raczéj kwasorodu w niém zawartego.

Na chwilkę przed rozpoczęciem zacieru melasowego, w osobném naczyniu podmłodziowém, zaciera się pół korca mąki słodowéj jęczmiennéj i pół korca mąki żytnéj razowéj zwykłym sposobem. Zadaje się ten zacier trzema garncami jak najlepszych wierzchnich drożdży (cajgowych); przykrywa się go i fermentacji oddaje.

Widoczne, że melasa, nabrawszy tyle alkalicznych części podczas procedury w cukrowni nie jest zdatną do odbycia fermentacji, któréj potrzeba, aby był obfity wydatek alkoholu. Alkalia te pierwiéj zobojętnić wypada, nim się zacier zada drożdżami. Używa się do tego kwas siarczany. Ilości potrzebnego kwasu siarczanego oznaczyć nie można; zależy to od ilości zawartych w melasie alkaliów; czém więcéj tychże tém więcéj potrzeba kwasu. Na 11 centnarów melasy zwykle 2 do 4 funtów wystarczają. Czém ten jest lepszym, tém mniéj go potrzeba. Kwas siarczany rozpuszczony pierwéj w kilku garncach zimnéj wody, po trosze do zacieru podczas nieustannego mieszania wlewa się; a papier lakmusowy różowy i niebieski, którego tu potrzeba dla wypróbowania alkaliów i kwasów, pokaże, kiedy dolewania zaprzestać potrzeba. Gdyby się przypadkiem więcéj, aniżeli potrzeba dolało kwasu siarczanego: natenczas trzeba rozrobić trochę niegaszonego wapna w małém dwu garncowém naczyniu, dać się mu podstać i wodę z niego po trosze do zacieru dolewać tak długo, dopokąd różowy lakmusowy papier nie pokaże, iż go już więcéj nie potrzeba. Rozumie się, iż podczas tego nieustannie i najdokładniéj mieszać należy. Użycie papieru lakmusowego znane być powinno każdemu gorzelnikowi. Bez niego zacier melasowy ugodzonym być nie może.

Skoro w zacierze melasowym alkalia już zobojętnione są: daje się podmłód właśnie najmocniéj fermentujący, z którą się zacier należycie miesza, a potém kadź wiekami przykrywa. Wieka do regulowania fermentacji są tu niezbędnie potrzebne; obyblowane być powinny, aby się zaróp kwasów nie miał gdzie podzieć i łatwo dał się usunąć. Najlepiéj, aby były i kadzie i wieka ze strony wewnętrznéj lakierowane.

Zacier malasowy burząc, niepodchodzi tak wysoko jak kartoflany; kadź przeto może być pełniejszą; do odfermentowania zaś potrzebuje właśnie tyle czasu co kartoflany.

W tutejszéj gorzelni był dotyczczas z każdego zacieru czysty zysk; odbierało się 20stopniową szumówkę bez swędu, zdatną na likiery po przyrządzeniu jéj na spirytus na umyślnie do tego urządzonéj maszynie.

Gorzałka z melasy mniéj ma swędnego olejku aniżeli kartoflana.

Centnar melasy kosztuje 1 złr. m. k.

Syropy, lub melasy lepsze, z różnych soli lepiéj oczyszczone, których cukier przeto łżéj się stać może szlamistym, do wyrobu na gorzałkę nie są zdatne.

Tego roku spirytus popłaca: zysk przeto z wyrobienia melasy na gorzałkę niezawodny; lecz skoro gorzałka stanieje, inny może wypaść rachunek, bo opłata większa aniżeli od zbożowych lub kartoflach zacierów. Wszelkie więc przedsiębierstwo poprzednio obrachować należy.

Próbowano tu raz robić zacier melasowy bez kwasu siarczanego, dodawszy tylko węglanu sody, podług metody profesora Roberta; idąc za metodą profesora Roberta, wydatek nie był tak dobrym, jak podług wyżéj opisanéj. Uprzedza się atoli, że jeżli w każdym zacierze drożdże dobre być powinny, to osobliwie w melasowym, inaczéj bowiem spodziewać się najgorszego wydatku.

W kraju jest kilka fabryk cukru; czy nielepiejby więc było, aby obywatele z nich melasy do przerobienia na spirytus kupowali, aniżeli żydzi, którzy nią miody, pierniki i t. p. fałszują.

KOTELNICA ŁETNIA I ZIMOWA.

Lubo przedmiot ten zdaje się już wyczerpanym, pozostały przecież niektóre jego strony, niedość wyświetlone i dla tego go tu podnosimy.

Dowiedzioném jest, iż jagnięta letnie niezaprzeczone mają korzyści nad zimowemi, a kolejne ich wymienienie najzacietszego nawet przeciwnika nawrócą. Snadniejsze wychowanie jagniąt, obfitsza wełna matek kocących się w lecie w porównaniu z koceniem zimowém, te są najgłówniejsze przed innemi korzyści. Do tego oddać należy bogatszą strzyż samychże jagniąt, którym aczkolwiek zarzucają zbyt kosztowne utrzymanie, to dokładnie jednak obliczone zawsze się odpłaci. Z jakiéj więc kolwiek strony zapatrując się, zawsze jagnięta letnie na pierwszeństwo zasługują. Sprobujemy wszakże i za zimowemi słowo przemówić; okoliczności przecież, które na ich stronę przywiodę, naprowadzą każdego, iż nie jest moim zamiarem zaprzeczyć pierwszeństwa letnim jagniętom, lecz tylko usiłowaniem i zimowym sprawiedliwość wymierzyć.

Najprzód, nie jest to tak łatwém, jak się wielu owczarzom wydaje, przejść z zimowéj do letniéj kotelnicy, i wiele lat potrzeba, nim się ją zupełnie przeprowadzi. Mógłbym tu wiele przykładów wymienić, w których właściciele owczarń chęcią nagłego przejścia do kotelnicy letniéj, znaczne ponieśli szkody: puszczając jedynie barany w zimie owcom, które z dawien dawna w zimie się kociły, trzeba było pół roku przypuścić, a tak cały przychowek jagniąt o pół roku cofnąć. Przytém owce nienawykłe do tego czasu bokowania, w znacznéj części pozostały jałowe, ztąd przychowek się zmniejszył: dla pozostania zaś w komplecie musiano dużo starych zachować, przez co nie polepszyła się trzoda, a dochód z braku upadł.

Po drugie, owczarz ściśléj dozorować owce na letniém pastwisku, niż w zimie, dokładniéj przeto zdoła uważać je podczas bokowania, dla tego też przy koceniu zimowém mniéj jest jałowych, jak przy letniém. Powszechne prawie utyskiwanie, jakie nad małym przychowkiem jagniąt rozwodzą ci, co przechodzą z zimowéj do letniéj kotelnicy, potwierdza to zdanie.

Po trzecie, w wielu miejscach kotelnica letnia wprowadza właścicieli owczarń w kłopot, z którego wyjść trudno. Powszechne bowiem doświadczenie uczy, iż matki zimą tylko w miesiącu styczniu, chętnie pod barany idą, a jeżeli się bokowanie odwlecze do lutego lub marca, często zaledwie połowę jagniąt się zyskuje. Przy bokowaniu zaś w styczniu, następuje kocenie w czerwcu, w którym to czasie, mnóstwo owczarń utrudzone mają pastwisko; w takiém więc położeniu matki mało mają mleka, a jagnięta nie idą pomyślnie. Na to głównie, w przejściu do kotelnicy letniéj, uwagę zwracać należy.

Po czwarte, łatwiejsze karmienie jagniąt zimowych niż letnich. Zostawiając ostatnie w owczarni, kiedy matki wychodzą na pastwisko, trzeba te parę razy do domu przypędzać nie chcąc zostawić jagniąt o głodzie, co połączoném jest z wielu niedogodnościami, zwłaszcza tam, gdzie pastwisko jest odległém i gdzie trzeba przepędzać piaszczystemi drogami. Przytém wtedy matki przychodzą zmęczone do owczarni, co wpływ na mleko wywiera i snadno jagniętom szkodzi. Nie lepszą jest porada wypędzania jagniąt z matkami na pastwisko, w wielu nawet przypadkach szkodliwszą. Niedogodność ta da się wszakże wyrównać z mrozami, na jakie wystawione są jagnięta zimowe, a które im wielce szkodzą.

Mógłbym tu przytoczyć jako piątą korzyść, przypisywaną częstokroć zimowym jagniętom, to jest iż mniéj potrzebują paszy. W istocie jednak, jest to tylko omamieniem, bo mniejszą utrzymując ilość na zimę, można oszczędzoną tym sposobem paszę, użyć dla podrosłych jagniąt letnich, a przez to uniknąć straty: jagnięta bowiem zdrowe i mocne, tak obfitą dają strzyż, iż żadnéj w produkcji wełny nie będzie ujmy.

Ważniejszym jest zarzut, iż wełna jagniąt zimowych wyższą ma wartość jak letnich, bo jest krótszą i delikatniejszą. Do tego dodać należy iż coraz staje się rzadszą co tak dalece wpływa na podwyższenie jéj ceny, iż np. w roku bieżącym 15 do 20 ptu. a nawet wyżéj płacono za wełnę z jagniąt zimowych. Wełna z jagniąt letnich zanadto wyrasta, a ztąd ma końce ostre i dla tego do delikatnych wyrobów mniéj jest przydatną.

Z powyższego wykładu wynika, iż jakkolwiek kotelnica letnia niezaprzeczone ma pierwszeństwo przed zimową, przecież i téj ostatniéj zupełnie zarzucać nie należy. Mało będzie owczarń, w których-

by się nie dały pogodzić obiedwie metody. Tym sposobem nie pogwałci się natura matek, z których jedne wolą w zimie, drugie w lecie iść pod barany i prędzéj będzie można trzodę swą pomnożyć i poprawić, brakując w większéj liczbie przymnożonych jagniąt.

(Oekom. Neuikeiten).

O wyrabianiu płótna (cwilichu) w Komarnie, w obw. Samborskim.

Cała niemal Galicja zajmuje się płóciennictwem: nie masz prawie wsi, któraby nie uprawiała lnu lub konopi, i na swoje domowe potrzeby płótna nie robiła. Zważywszy, że cały ubiór letni chłopa jest płócienny, i że prócz tego Galicja wyprowadza niemało płócien Wisłą do Gdańska, a na osi do Tryjestu, można pojąć, jak wielką ilość tego wyrobu kraj nasz dostarcza. Co do ilości możemy tedy być zadowolnieni, nie tylko co do jakości w któréj żadnych prawie nie znać postępów. Prawnuk trzyma się tego samego śladu, którym szedł jego pradziad; jeden i ten sam warsztat służy nieraz kilku pokoleniom. Źle przyrządzony len, z niego zła przędza, a z téj złe płóno. Aléż bo i co ma u nas pobudzać do lepszéj roboty? Niedostatku nie znamy, chyba że nas żywioły nawidzą, lub powszechny nieurodzaj dotknie. A mniéj jeszcze widać u nas owego ubiegania się za wygodami życia, za zaspokojeniem coraz nowszych potrzeb, któreto ubieganie się w innych krajach tyle rąk do pracy zachęca, tyle głów do nowych wynalazków i wydoskonaleń pobudza. Nasz przemysł tylko bardzo powoli z kolebki wydobywać się może, ale znowu za to ma on wiele zalet, na którym zbywa innym krajom, przemysłowością już dojrzałym. Do tych zalet policzyć też można cenę bardzo umiarkowaną, bo w żadnym stosunku nawet i z miernością wyrobu nie będącą; również moc i trwałość towaru, częstokroć kosztem powierzchownéj piękności. Tych bardzo cennych zalet, to jest taniości i trwałości, nie znajdzie może w żadnych innych wyrobach w takim stopniu, jak w cwilichu galicyjskim; a ze wszystkich okolic tym przemysłem się trudniących, pierwsze miejsce zajmuje miasteczko Komarno, w obwodzie Samborskim, o 4 mil od Lwowa. Tkactwo jest głównem zatrudnieniem mieszkańców tego miasteczka: każda rodzina ma swój dom z ogrodem, i 1 2, do 3 warsztatów według zamożności i skrzętności. Wyrabiane tu płótno cenowate czyli cynowate (cwilich) ma 1 łokieć wied. szerokości, a na sztukę idzie 30 takich łokci, Corocznie robią tu 15 do 18 tysięcy sztuk. W zwyczajnych latach płacono za sztukę 3 złr. do 3 zł. 12 kr. m. k., w ostatnich zaś czasach 4 złr. 12 kr. m. k. A tak, wartość wyrobionego tu corocznie płótna wynosi do 72,000 złr. m. k. Że zaś tkacze sami nie produkują przędzy, lecz z pobliskich miejsc ją zakupują, przeto po dość ścisłém obrachowaniu zostaje im tylko czystego zarobku 48 kr. do 1 złr. m. k. od sztuki, czyli wszyscy razem zarabiają rocznie do 18,000 złr. m. k. Licząc czysty zysk tych, którzy się trudnią zakupywaniem na miejscu tego płótna na 24 do 30 kr. m. k., od sztuki, czyli rocznie do 8,000 złr. m. k., to wartość ogólna rocznego zarobku mieszkańców Komarna z téj przemysłowości wypada na 24 do 26,000 złr. m. kon. Płótno Komarneńskie prócz mocy odznacza się także i czystą robotą. Największą część tego płótna skupują na rachunek liwerantów rządowych, którzy z c. k. kommisją mundurową w Jarosławiu roczne kontrakty zawierają. Mniéj dobre płótna, jako też i to, co c. k. kommisja mundurowa dla pośledniejszéj jakości nie przyjmie, idzie na potrzeby okolicy. Czasem wysełają też nieco płótna do Pesztu, jednakże odbyt jego jest ciągle tak zabezpieczony, iż rzadko znajdzie zasoby w drugiém już ręku. Kupnem na rachunek obcy zajmują się tylko krajowi handlownicy. Całkiem właściwym i niemal o śmieszność trącającym sposobem odbywa się tu sprzedaż tego wyrobu. Otó przez cały tydzień wszyscy pracują pilnie, a w każdą sobotę wieczór sprzedają swój wyrób. Szczególny to pomysł, a przecież kupiec i sprzedawca porozumieją się z sobą dobrze nawet i w nocy; tkacz niesie z zmierzchem swój towar na plac targu, kto zaś ma chęć kupienia, stawia zapaloną świeczkę w oknie swego pomieszkania; jest to znak dla przedawcy, który wstępuje w progi takiego domu, a jeżli się nie zgodzi, idzie do drugiego podobnie oświetlonego i tak daléj, i często się zdarza, iż wszystkie domy zwidzi, nim towaru swego się pozbędzie.

Wędrówki te ciągną się nieraz aż do północy. Z liczby oświetlonych okien, wnoszą tkacze o konkurencji kupujących; kto zaś z obcych w sobotę wieczór przez Komarno przejeżdża, może w pewném już oddaleniu z większego lub mniejszego oświetlenia osądzić, czy sprawa przedaży płótna, dobrze idzie lub nie. A tak i ten sposób przedaży ma także swoją dobrą stronę i jest niejako pomnikiem prostoty minionych czasów; równie jak szczupłe potrzeby tkaczy i ich poprzestawanie na małém, każące im dla małego zarobku cały tydzień w pracy pędzić, zabytkiem jest dawno upłynionych czasów, których pamięć już tylko sędziwi starcy przechowują. *(Gaz. Lwow.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

NADZIEJA PRZYSZŁEGO TARGU WEŁNIANEGO.

Zdarzenie zaszłe w tym roku w sprzedaży wełny, uważać można jako rzadkie zjawisko. Zniżona cena a przytém szybki odbyt rzadko sobie towarzyszą. To miało jednak miejsce w bieżącym roku. Co było tego powodem? następnie rozbierzemy.

Jarmark wełniany w Wrocławiu, jako pierwszy główny targ w roku, nadaje kierunek całemu ruchowi. Wszyscy prawie producenci wełny przygotowani byli na spadnięcie cen. Wiadomem było iż zachodzi żądanie tego produktu, żaden kupiec przecież nie chciał się nakłonić do zakupu na owcach, dopóki właściciele cen nie obniżą. Z początku domniemaném było obliczenie 8 do 10 ptu. i na téj zasadzie, porobiono koło nowego roku kilka zakupów oczekiwanéj strzyży. Smutne jednak rezultata jakich kupcy wełny w zeszłym roku doświadczyli, z których wielu przeszło 10 ptu. utracili, uczyniły ich ostrożniejszemi i dla tego nie byli skłonni do zakupów przedwczesnych, chyba za zniżeniem 10 do 15 ptu. Mało producentów na to się zgodziło. W ogólności jednak ustaliła się opinja, iż chcąc sprzedać na jarmarku w Wrocławiu, o tyle z ceny spuścić należy. Do tego przyczyniły się przestrogi zeszłych lat w których za zbytni upór w sprzedaży żałowano. Kupcy chętnymi byli kupować przy obniżeniu cen o 10 do 12 i 13 ptu. i przy takiém nastrojeniu umysłów napotkano się, co nadało jarmarkowi w Wrocławiu ruch jaki tylko mógł wyniknąć z najprzyjaźniejszego domniemania. Towar za przybyciem rozkupiono, a jarmark skończył się w dzień w którym się miał rozpocząć. Zdarzenie to rokuje na przyszłość pomyślną dla producentów nadzieję, bo na nowo ujawnił się ten fakt, iż nie masz przepełnienia i że wełna zawsze chętnego kupca znajdzie. Wprawdzie zachodzi tu pytanie, czy przy cenach wełny tegorocznych owczarnie zysk przynoszą? W ogólności przecież można je bezwarunkowo potwierdzić, a jeżeli pojedyncze wypadki zaprzeczenie okazują, powód tego leży w szczególnych stosunkach, częstokroć zaś w niedoświadczeniu owczarzy. Na pociechę wszystkich, szczególniéj zaś ostatnich, możemy to objawić, iż należy mieć nadzieję podniesienia się cen, a to nawet w następnym roku. Przekonani o tém kupcy wełny objawili to zdanie w Wrocławiu, czego i w tém znajdujemy rękojmią, że na póżniéj przypadłych targach wełnianych w tym roku, ceny wyżéj stały niż na poprzedzających.

---

w znacznych dobrach, bliższa wiadomość w Kantorze Dr. Franciszka Betzhold, gdzie dostać można nasienia Koniczyny garniec po 4 do 5 złp. Rajgras 3 do 5 złp.

Z B O Ż E.

Wrocław 9 *lutego.* Interesa zbożowe bardzo były szczupłe, ceny wyjąwszy jednéj pszenicy podniosły się a dowozy ciągle są mniejsze. Krótki bardzo czas cieszyliśmy się niejakiem życiem handlowém, które wywołane zostało lepszemi doniesieniami z Anglji; ostatnią pocztą znowu gorsze wieści przybyły, a że ceny nasze niezmniejszają się stosunkowo, działalność i obroty zatamowane zostały napowrót. Targ tutejszy przybiera bardzo stałe wejrzenie, podniesienie cen zbożowych szybko nader nastąpiło, ale obniżenie ich daleko wolniéj rozwija się. Pszenicy ze wszystkich gatunków zboża najobficiéj dowożą, n'jwięcéj przecież w średnich gatunkach, ceny notować można o 1 srebrny grosz niżéj jak poprzednio donosiliśmy. Większa część partyj jest albo mieszana pszenica albo wyką zanieczyszczona, co interesom wielce na przeszkodzie stawa. Płacą powszechnie za białą pszenicę $92\frac{1}{2}$ do $97\frac{1}{2}$ sr. gr., za żółtą 91 do 95 i 96 sr. gr. czasem nawet 97 sr. gr. za mieszaną 72 do 78 sr. gr. częściowo tylko mieszaną 80 do 86 sr. gr. żyto o 2 sr. gr. podniosło się w cenie, a to jedynie w skutek nader szczupłych dowozów, które zaledwie żądania pokryć mogą. Doszliśmy tu ceny 3 talarów za szefel najlepszego żyta, 84 funtowe płacą po 88 sr gr. 83 funtowe po 87 sr. gr., 82 funtowe po 85 sr. gr. pośledni towar po 82 do 83 sr. gr. Na dostawy dotąd żadnych kontraktów niezawierano. I jęczmień w odpowiednim stosunku podniósł się także i ciągle poszukiwanym jest, co niepowinnoby się bynajmniéj zgadzać z bardzo dobrym plonem tego produktu w roku zeszłym. Dawano za średni i dobry towar 63 do 66 sr. gr. za lepszy jęczmień 68 sr. gr. za jęczmień do siewu 70 do 72 a za pośledni 58 do 61 sr. gr. szefel. Owies jest pożądany, a że dowozy jego ciągle szczupłe ofiarowano za niego także podwyższone ceny, a mianowicie 38 do 41 sr. gr. za szefel. Owies do siewu po 42 do 45 sr. gr., groch do gotowania 85 do 88 sr. gr. Na paszę po 75 do 78 sr. gr. szefel. Rzepaku wcale nie widać i nikt się o niego niedopytuje. Ceny są nominalne 84 do 85 sr. gr, szefel, jak ostatnim razem notowano. Niepomyślne doniesienia z Anglji i Hamburga co do nasienia koniczyny, wywołały i tu także słabsze poszukiwanie, które powiększyło się jeszcze obfitém wystawieniem na sprzedaż nasienia czerwonéj koniczyny. Obroty mianowicie w dniach ostatnich były dość powolne, odchodziło jednak dosyć, dziś za to bardzo wiele na targu zostało nie sprzedanego, gdyż właściciele czerwonéj koniczyny nasienia nietylko wymagań swoich zużyć nie chcieli, lecz jeszcze ożywieni ostatniém cen podskoczeniem, takowe podnieśli. Białéj koniczyny nasienia mało na sprzedaż wystawiono; nie tak chętnie je też kupują jak czerwonéj koniczyny. Notujemy i Białe nasienie nader piękne $10\frac{1}{2}$ do $\frac{2}{3}$ dobre $9\frac{3}{4}$ do 10 średnie od 8 do $9\frac{1}{2}$ poślednie 6 do 8 tal. Czerwone nasienie: nader dobre $10\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$, dobre 10 do $10\frac{1}{3}$, średnie od 9 do $9\frac{1}{2}$, poślednie od 7 do $8\frac{1}{2}$ tal. Trawa Świętego Tymoteusza po $5\frac{1}{2}$ talara.

Londyn 3 *lutego.* Tu w Londynie mieliśmy na wczorajszym targu dobry dowóz angielskiéj pszenicy, jakoteż w ciągu całego tygodnia wielki dostatek ładunków amerykańskiéj mąki. Pszenica angielska spadła o 4 do 5 sz. W zagranicznéj interesa były ograniczone, a że posiadacze jéj, nie skłaniali się do tańszego sprzedawania, kupcy potrzebą zmuszeni dawali ceny takie prawie jak w zeszłym tygodniu, w kilku tylko razach zgodzono się na bardzo małe zniżenie téj ceny. (Według innego doniesienia zagraniczną pszenicę sprzedają o 1 do 2 sz. taniéj). Jęczmień o 1 sz. grochy do gotowania i na paszę o 2 sz. tańsze jak w poniedziałek. Owies 1 do 2 sz. niżéj stoi jak w poniedziałek. Pływające ładunki kukurydzy, pszenicy Odeskiéj i Egipskiéj trzymają się w cenach zeszłotygodniowych.

Obroty w nasieniu koniczyny bardzo nieznaczne były, jednakowoż ceny przybrały kierunek do podniesienia się. Wiosenna wyka bardzo poszukiwana. Reszta jak dawniéj. W innem doniesieniu czytamy. Dowozy angielskiéj pszenicy były dobre, lecz że jakość tychże powiększéj części nie szczególną się okazała, handel przeto szedł bardzo opieszale.

ŚREDNIA CENA ŻYWNOŚCI

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: za korzec 4-ćwierciowy żyta rs. 4 kop. $11\frac{1}{2}$ pszenicy rs. 5 kop. $38\frac{1}{2}$ grochu polnego rs. 4 kop. 55— cukrowego rs. 5 kop. $2\frac{1}{2}$ fasoli rs. 6 kop. 63 — gryki rs. 3 kop. $82\frac{1}{2}$ jęczmienia rs. 3 kop. 79— owsa rs. 2 kop. $16\frac{1}{2}$; mąki pszennéj przedniéj korzec 6cio-ćwierciowy rs. 6 kop. $82\frac{1}{2}$ ordynarnéj rs. 7 kop. $52\frac{1}{2}$, żytniéj pytlowéj rs. 5 kop. 75— gryczanéj korzec 4ro-ćwierciowy rs. 5 k. 55 kaszy jaglanéj rs. 8 kop. 6 gryczanéj zwyczajnéj rs. 6 kop. $7\frac{1}{2}$, drobnéj rs. 12 kop. 40 —, jęczmiennéj perłowéj rs. 11 kop. 10 — ordynarnéj rs. 4 kop. 83 centnar sto-funtowy słomy kop. 25 — siana kop. 56—, siana fura jednokonna od rs. 2 kop. 40 do rs. 3 kop. 45— siana fura parokonna od rs. 4 kop. 5 — do rs. 5 kop. 40 — słomy fura zwyczajna od rs. 1 kop. 20 do 1 kop. 80 — sążeń drzewa sosnowego rs. 7 kop. 44, wół dobry od rs. 36 do rs. 54 kop. — — średni od rs. 27 do rs. 35 kop. — lichy od rs. 19 kop. — do rs. 26 cielę od rs. 1 kop. 35 do rs. 3 kop 15 — wieprz dobry od rs. 13 do 16, kop. — średni od rs. 10 do 12 kop. — lichy od rs. 6 kop. — do 9 masła funt kop. 17 — słoniny funt kop. 10 kartofli korzec rs. 1 kop. $83\frac{1}{2}$ okowity garniec rs. 1 kop. $24\frac{1}{2}$ szumówki kop. 74— W dniu 12 t. m. przypędzono na targ Pragski z cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 94, z różnych miejsc królestwa sztuk 355 ogółem wołów sztuk 449, wieprzy 833, cieląt 1673; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 268, wieprzy 687, cielęta 1635.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 lutego 1847 roku.		ŻĄDAJĄ Rub. sr.	ŻĄDAJĄ k.	DAJĄ. Rub. sr.	DAJĄ. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	90—	60—	90—	30—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	90—	30—	90—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	138	—	137	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	10—	6—	6—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	72—	60—	72—	30—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	90—	45—	—	—
2. MONETY.		—	—	—	—
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.		—	—	—	—
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	24—	14—	22—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $8\frac{1}{3}$